

# Wiesława Łojek

---

## Polska powieść historyczna dwudziestolecia jako wyraz nowej świadomości literackiej

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 27, 63-82

---

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



WIESŁAWA ŁOJEK

## POLSKA POWIEŚĆ HISTORYCZNA DWUDZIESTOLECIA JAKO WYRAZ NOWEJ ŚWIADOMOŚCI LITERACKIEJ

Od czasów pierwszych wystąpień J. I. Kraszewskiego, tj. od 1831 r., literatura polska, a z nią i powieść historyczna, spełniała podstawową rolę w kształtowaniu świadomości narodowej. Wpłynęła na to przede wszystkim utrata bytu państwowego, a tym samym zagrożenie egzystencji narodu jako całości. Dlatego w historii szukano elementów, które z jednej strony służyły konsolidacji społeczeństwa polskiego, z drugiej przywracały aktualnemu życiu jego sens i wartość. W ten sposób powieść historyczna stała się odbiciem aktualnej problematyki narodowej.

Jednocześnie nie posiadając własnej poetyki gatunkowej, powieść historyczna uczestniczyła każdorazowo na równi z powieścią o tematyce współczesnej w tworzeniu nowego modelu literatury. Już w zaraniu swego powstania brała udział w walce o zaszeregowanie powieści do literatury pięknej wbrew regułom klasycystycznej poetyki, patronowała przenikaniu pierwiastków romantycznych do twórczości wieku Oświecenia, zaważyła na późniejszym kształcie powieści realistycznej<sup>1</sup>. W połowie XIX w. była głównym terenem sporów na temat stosunku sztuki do rzeczywistości. Dyskusja dotyczyła celu powieści historycznej, który określano bądź jako ściśle podporządkowanie się wiedzy historycznej, bądź jako własną krytyczną ocenę przeszłości przez pisarza. W pierwszym wypadku ignorowano rolę fikcji literackiej, odmawiając w ten sposób powieści historycznej specyficznych cech dzieła sztuki. W ostatecznym wyniku sporu przyznano literaturze pięknej prawo do swobodnego operowania materiałem faktograficznym<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Por. Z. Skwarczyński, *Problemy początków powieści historycznej w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Nauki Hum.-Społ., S. I, Łódź 1965, z. 41, s. 22—29.

<sup>2</sup> Por. A. Bartoszewicz, *Spór o powieść historyczną w połowie XIX wieku na tle antagonizmu między „Dziennikiem Warszawskim”*

Odzyskanie niepodległości wpłynęło na zmianę funkcji literatury, a tym samym powieści historycznej. Literatura wyzwoliła się z dotychczasowych obowiązków patriotycznych, ze służby wobec narodu, którego podstawowym dążeniem było przywrócenie niezawisłości politycznej. Do piśmiennictwa mogła wkroczyć nareszcie problematyka ogólnoludzka oraz sprawy związane z normalną, codzienną egzystencją człowieka. Po raz pierwszy też od przeszło stu lat otworzyła się możliwość szerokich i bezpośrednich kontaktów z kulturalnymi i literackimi prądami Europy, korzystania z dorobku cywilizacyjnego innych państw oraz włączenia się w nurt sztuki europejskiej. Z roli kopciuszka w stosunku do literatur obcych mogła przejść nasza twórczość do roli współpartnera, równoważnego i znaczącego w rozwoju kultury ogólnoswiatowej. Dlatego stała się tak czujna na wszelkie nowatorskie prądy napływające z zagranicy i w pogoni za nimi bywała niekiedy naśladowcza i mało oryginalna. W niesamodzielności naszych przełomów literackich krył się narodowy kompleks, odziedziczony po latach niewoli, mniejszej wartości literatury jako zamkniętej w kręgu spraw typowo polskich i bez szerokiego zasięgu. Przez podporządkowanie się tematowi i formom reprezentowanym przez piśmiennictwo obce powieść nasza starała się wyjść z dotychczasowego ciasnego zaścianka, zająć miejsce w kręgu wielkich dyskusji toczących się o kształt nowej literatury.

Z drugiej strony literatura polska nie chciała utracić swego dotychczasowego stanowiska jako głównego reprezentanta świadomości narodowej ani zaprzepaścić swej kierowniczej roli w życiu społeczeństwa. Żywe odczucie kontynuacji tego posłannictwa skłaniało pisarzy nie tylko do ogarniania i rejestrowania przejawów aktualnego bytu narodowego, ale i do rewizji poglądów na przeszłość. Przełom, jaki się dokonał w świadomości zbiorowej pod wpływem odzyskania własnej państwowości, budził potrzebę dotarcia do takiego nurtu dziejów, który dostarczyłby przykładów i wskazówek dla rozwiązywania trudnych i bolących zagadnień bieżącego życia oraz służył zespoleniu społeczeństwa w ramach wspólnej wolnej ojczyzny.

Zadania te wpłynęły na specyfikę powieści historycznej dwudziestolecia. Podobnie jak cała literatura tego okresu powieść ta z jednej strony szukała w dziejach potwierdzenia dla współczesnej wizji życia i człowieka, z drugiej odzwierciedlała przemiany, jakie zachodziły aktualnie w samej budowie powieści. Dziedzic-

twem literackim, do którego w dwudziestoleciu bezpośrednio sięgała powieść historyczna, była proza Żeromskiego. Swoją koncepcją bohatera pisarz ten wytyczył tory, po których poszła polska powieść XX wieku. Był pierwszym twórcą, który zerwał z jednoznacznym rysunkiem charakterów i ich niezmiennością. Postać w jego utworach przechodzi ewolucję pod wpływem wytworzonych sytuacji. Autora interesuje nie zewnętrzna działalność bohatera, ale świat wewnętrznych przeżyć, zmagania, podejmowania decyzji i dokonywania wyboru. W *Popiołach* pisarz nie traktuje historii w sposób plastyczny jak Sienkiewicz, lecz służy mu ona jako materiał do rozwijania przeżyć bohaterów i snucia własnych myśli. Dokonuje również rewizji tradycyjnych poglądów na epokę napoleońską. Żołnierz polski ukazany jest nie tylko w aureoli bohaterstwa, ale także w swojej niedoli i poniżeniu, a nawet hańbie. Ponadto w konstrukcji swych powieści Żeromski odchodzi od konwencji bezosobowego narratora i fabuły opartej na związku przyczynowym. Narrator w jego utworach patrzy na zdarzenia z pozycji kogoś z bohaterów, a fabuła składa się z zespołu luźnych epizodów. Cechy te przejęła i rozwinięła zgodnie z aktualnymi tendencjami powieść historyczna odrodzonej Polski.

Natomiast w dwudziestoleciu nie nawiązywano, poza nielicznymi wyjątkami, do dziedzictwa Sienkiewicza ze względu na odmienne podejście pisarza do wypadków dziejowych. Okres międzywojenny zaznaczył się wzmożeniem ruchów demokratycznych i socjalistycznych. Nowa generacja pisarzy bądź wywodziła się z inteligencji, która przeszła ewolucję i nie była już obciążona przesądami klasowymi, bądź rekrutowała się z nizin społecznych wnoszących tym samym do literatury nową świadomość. Dla generacji tej *Trylogia* stanowiła „biblię polskiej kultury szlacheckiej” nieprzydatnej dla nowej sytuacji i dla tworzącego się nowego pojęcia narodu<sup>3</sup>. Nowe pokolenie szuka w przeszłości intelektualnego i moralnego potwierdzenia dla aktualnej życiowej problematyki. Powieść historyczna staje się dla niego formą obrachunkową.

## 1. REWIZJA PRZESZŁOŚCI

Pisarze dokonują krytycznej oceny narodowych dziejów. L. Kruczkowski w powieści *Kordian i cham* (1932 r.) wskazuje na rozdźwięk między historią realizowaną odgórnie przez war-

<sup>3</sup> Por. T. Parnicki, *Dziedzictwo twórcze Sienkiewicza w obliczu dnia dzisiejszego*, „Przegląd Powszechny” 1937, t. 215, s. 215—233.

stwę szlachecką w imieniu całego narodu a świadomością mas. Bohater utworu, Kazimierz Deczyński, chłop pańszczyźniany, przeżywa podwójną niewolę: polityczną (rosyjską) i społeczną (polską). Dlatego nie chce uczestniczyć w powstaniu listopadowym organizowanym przez synów szlacheckich i znoszącym jedynie ucisk polityczny. Warunki życia, nędza i doznana krzywda uformowały w Deczyńskim inną świadomość klasową i ukształtowały odmienne pojęcie ojczyzny<sup>4</sup>. Los powstania był z góry przesadzony, ponieważ nie była w nim zaangażowana świadomość mas ludowych. Nie stanowiło ono też — zdaniem Kruczkowskiego — ważnego historycznie etapu, gdyż nie istniała wówczas w Polsce klasa, która by idee społeczne i żądania praw obywatelskich zjednoczyła z walką przeciwko wschodniemu zaborcy i własnemu, polskiemu despotyzmowi. Zgodnie ze współczesną wiedzą historyczną autor na przykładzie zdarzeń powieściowych ilustruje tezę, że w XIX w. nie mogło być już mowy o powstaniu narodowym nie powiązanim z rewolucją społeczną.

Pisarz dokonuje również rewizji legendy napoleońskiej. We wspomnieniach chłopca Derkacza, byłego legionisty, wydobywa niechlubne karty z dziejów walk Polaków pod orłami cesarza Francuzów. Przypomina, że legion polski pod dowództwem Kniaziewiczza brał udział w tłumieniu insurekcji ludowej w Wenecji<sup>5</sup>. Ustami tegoż bohatera wypowiada oskarżenie pod adresem polskich oficerów, którzy dali się wciągnąć do rzezi Murzynów na San Domingo<sup>6</sup>. Autor nie szczędi ostrych słów nawet Kościuszce, oceniając jego postawę jako dwulicową<sup>7</sup>. Wysuwa wreszcie ogólny zarzut, że z ówczesnych doniosłych przeobrażeń w świecie świadomość Polaków chwyciła jedynie olśniewającą sławę Napoleona, lecz nie sięgnęła do istoty przemian, nie dostrzegła sił, które zadecydować miały w przyszłości o obliczu Europy. Według Kruczkowskiego prawdziwą historię w odtwarzanym na

<sup>4</sup> „— Nie!... Ojczyzny są różne!... Chłopska ojczyzna — to jest głód, zimno, choroby i praca równa bydłęcej, chłosta i kłatwy, i uciemnienie!... Ona zawsze była oddzielona od ojczyzny szlachty — sytej, dostatniej ojczyzny, świętującej hucznie, pańskiej!...” L. Kruczkowski, *Kordian i cham*, Warszawa 1952, s. 242.

<sup>5</sup> „Znalazł się Derkacz w fizylierskiej kompanii legionu pierwszego, który pod rozkazami generała Kniaziewiczza w Bolonii ostatecznie się uformował. Przydziali go w kurtkę granatową, obcisłe pantalone i czapkę rogatą, polskiego kroju... W tym to mundurze narodowym po raz pierwszy ze swą kompanią wystąpił zbrojnie ku stłumieniu groźnej insurekcji ludowej na terytorium weneckim.” Tamże, s. 91.

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 94 n.

<sup>7</sup> „— Chłopów pan Kościuszek kochał, a z dziedzicami w mariasza grywał... — uśmiechnął się Kazimierz.” Tamże, s. 180.

kartach książki okresie stanowiła wielka rewolucja francuska, podczas gdy epoka napoleońska była jedynie „krwawą anegdotą”<sup>8</sup>. Dla pisarza historycznymi są tylko te wydarzenia, które potwierdzają jego aktualną wiedzę o ojczyźnie i równości społecznej.

Z innych pozycji ideowych dokonuje rewizji przeszłości T. Kudliński. W swoich powieściach historycznych (*Rumieńce wolności* — 1937 r. *Uroki* — 1938 r.), których akcja toczy się w okresie insurekcji kościuszkowskiej i kampanii napoleońskiej, rozwija tezę, że człowiek zapewnia sobie trwałe miejsce w historii jedynie w oparciu o zbiorowość. Taką zbiorowością jest przede wszystkim naród. W rozumieniu pojęcia narodu autor odbiega od dotychczasowych określeń. Więzią łączącą naród nie jest, według niego, ani wspólnota krwi, ani język, lecz stanowi ją zaangażowanie we wspólną sprawę, w ideę służącą całej społeczności<sup>9</sup>. Zewnętrzna tylko przynależność do narodu nie wynosi jeszcze człowieka w rejony wielkości. Wartość pojedynczego istnienia mierzy się dopiero postawą wobec problemów epoki. Dlatego w powieściach swych autor przypisuje wielkość historyczną takim postaciom jak Kościuszko, Kiliński, Kniaziewicz, Poniatowski czy ks. Czartoryski, a odmawia wielkości Napoleonowi. Naczelnik powstania 1794 r. uchodzący z kraju po przegranej bitwie budzi najwyższy szacunek pisarza, ponieważ nie szczędził krwi, trudu i życia dla sprawy obchodzącej cały naród, w chłopie zaś widział brata i obywatela. Natomiast cesarz francuski jest dla niego postacią szarlatana w koronie, ambitnym uzurpatorem, wspartym na przemocy, któremu chodzi nie o dobro narodu, lecz o własną sławę<sup>10</sup>.

Kudliński wprowadza też nowe rozumienie służby dla ojczy-

<sup>8</sup> „Czyżbyście zapomnieli, że zanim kapitan Buonaparte został Napoleonem — wszczęła się rzecz ważniejsza niżli wszystkie glorie napoleońskie: wielka Francuzów rewolucja!... Mówicie: geniusz, który tworzył dzieje!... A ja powiadam: kondotier rewolucji! A ja powiadam: ona — rewolucja! — była historią!... A on, Buonaparte — jeno krwawą anegdotą.” Tamże, s. 207.

<sup>9</sup> Ks. A. Czartoryski patrząc na Rzym antyczny rozmyśla nad stosunkiem jednostki do narodu. „— Przecież wielkości na jednym człowieku budować nie można. Ta wielkość tu, to historia narodu. To ludzie wielcy, oparci o powszechność. To rzecz publiczna.” T. Kudliński, *Rumieńce wolności*, Warszawa 1937, s. 323.

<sup>10</sup> „W tym czasie przyszły wiadomości o ogłoszeniu Napoleona cesarzem Francuzów. Upadała więc legenda o rewolucyjnym generale, o pierwszym konsulu, a wyłaniała się prawdziwa postać szarlatana w koronie mamiącego Francję, Europę (i Polskę, i Polskę) — człowieka małego, marzącego o koronie dziedzicznej, zwykłego ambitnego uzurpatora wspartego na przemocy.” T. Kudliński, *Uroki*, Lwów—Warszawa 1938, s. 135.

zny. Według tradycyjnych poglądów służyło się jej najlepiej mieczem. Autor rehabilituje postawę zaangażowania intelektualnego w sprawę kraju. Z tego powodu wyżej od zasług gen. Dąbrowskiego stawia cechy umysłu i charakteru ks. J. Poniatowskiego, który ma trzeźwe wyczucie polskiej racji stanu<sup>11</sup>. Sukcesy wojenne mniej znaczą na kartach powieści Kudlińskiego niż posunięcia dyplomatyczne i mądre rządy wewnętrzne. Stąd duże uznanie autora dla planów słowianofilskich ks. A. Czartoryskiego. Postać ta, której dotychczas odmawiano niejednokrotnie czci pod zarzutem rusofilstwa, odgrywa rolę głównego rezonera w *Rumieńcach wolności* wypowiadając przewodnią myśl utworu: o niepodległość walczy się nie pięścią, ale rozumem, nie siłą fizyczną, lecz wielkością myśli<sup>12</sup>. Na przykładzie dziejów imperium rzymskiego autor wykazuje, że wolność nie polega na rozszerzaniu granic państwa i na podbojach, wplecionych nieuchronnie w zmienne koleje losu, ale na zwiększaniu obszarów myśli, której nie niszczy upływający czas. Tylko czyny będące wyrazem rozumnej postawy człowieka, wyzbytego z egoizmu i zaangażowanego po stronie potrzeb narodu jako całości, mają trwałą i powszechną, tj. historyczną wartość.

Kudliński wyrzekł się w omawianych powieściach wątku romansowego. Akcja toczy się wokół wypadków notowanych przez źródła historyczne, a wszyscy bez wyjątku bohaterzy są postaciami znanymi z historii. Nie przemawiają oni jednak, jak u Krąszewskiego, cytatami zaczerpniętymi ze źródłowych dokumentów, ale snują własne myśli i refleksje, będące najczęściej w opozycji do poglądów tradycyjnych. Bohater prezentuje zwykle sam siebie w monologu lub mowie pozornie zależnej. Język jego nie przypomina jednak mowy potocznej ani nie odtwarza niekontrolowanego strumienia myśli. Autor wyposażył postaci w świadomość ich funkcji narracyjnych. Wszyscy przemawiają stylem danej epoki, właściwym ponadto dla relacji o faktach, które minęły. Archaizacja języka dotyczy nie tyle właściwości leksykalnych, co raczej składniowych.

Kompozycja utworów Kudlińskiego jest luźna, nie licząca się z zasadą przyczynowego wiązania akcji. Autor zestawia szereg wydarzeń dziejących się w znacznych odstępach czasu i wiele

<sup>11</sup> Słowa Napoleona: „Dąbrowskiego jestem pewny i ma on zalety. Brak mu natomiast tego, co ma Poniatowski: *raison d'état*.” Tamże, s. 256.

<sup>12</sup> „Polska. Wszyscy wokół bagnety ostrzą, szabel próbują wierząc uparcie, że tym tylko sposobem buduje się wolność i niepodległość. Otóż nie, nie — i — nie! [...] On będzie rozumem walczył; nie pięścią. Myślą — nie siłą.” Kudliński, *Rumieńce wolności*, s. 323 n.

osób działających na różnych odcinkach. Mimo że poszczególne obrazy i fragmenty narracji ukazywane są osobno, to jednak nie występują w całkowitej izolacji od siebie, lecz tworzą kompleksy zdarzeń. Metoda ta, nazwana przez samego autora symultaneizmem i świadomie użyta, miała na celu przedstawienie toku dziejów i odsłonięcie złożoności procesu historycznego. Dzięki technice symultaneistycznej, pozwalającej na równoczesne pokazanie różnorodnych zjawisk i faktów, mogło powstać całościowe ujęcie historii danego okresu<sup>13</sup>.

Próbą epickiej obiektywizacji są podawane kursywą na początku każdego rozdziału cytaty z ówczesnych korespondencji dyplomatycznych, wojskowych i prywatnych, z pamiętników i wspomnień oraz fragmenty wierszy i sentencje, często z podaniem źródeł, z których zostały zaczerpnięte. Wypowiedzi te służą jako motto dla rozwijanych w fabule wypadków. Poprzez kontrast obu sposobów interpretacji faktów autor osiąga ironiczną wymowę opisywanych wydarzeń, demistyfikuje wagę dokumentów źródłowych, odślania ich sens zafałszowany subiektywizmem sprawozdawcy, podważa słuszność traktatów międzynarodowych. Posłużenie się cytatem jako chwytem formalnym pozwoliło Kudlińskiemu podważyć w ogóle wartość zapisów źródłowych, które są zawsze wyrazem poglądów, panujących w danej epoce, i rejestrem zewnętrznych czynów. Nie ukazują zaś istotnej prawdy o człowieku, tj. jego wysiłków myślowych zmierzających do określenia swego miejsca i właściwej roli w zbiorowości ludzkiej. Ponadto cytaty, pełniący rolę didaskalii, oraz fragmentaryczność i równoległość niezależnych od siebie wątków akcji zbliżają strukturę powieści Kudlińskiego do techniki filmowej<sup>14</sup>.

Natomiast postawa W. Berenta wobec historii nacechowana jest nie tyle rewizjonizmem we właściwym znaczeniu, ile ukazuje własne spojrzenie pisarza na dzieje. Autor w cyklu powieści biograficznych (*Nurt* — 1934 r., *Diogenes w kontuszu* — 1937 r., *Zmierzch wodzów* — 1939 r.) przedstawia postaci kultury polskiej z przełomu XVIII i XIX wieku. W odtwarzaniu tła idzie za poglądami ówczesnych historiografów, zwłaszcza S. Askenazego i A. M. Skalkowskiego. Zgodnie z ich koncepcją wydobywa przede wszystkim zasługi Dąbrowskiego, podczas gdy Kudliński, opierając się na bardziej postępowych interpretacjach

<sup>13</sup> Na symultaneistyczną technikę powieści Kudlińskiego zwrócił uwagę w dwudziestolecu Furmanik. Zob. S. Furmanik, „Uroki”, „Gazeta Polska” 1938, nr 307, s. 3 n.

<sup>14</sup> O filmowej kompozycji powieści Kudlińskiego pisał Wyka. Zob. K. Wyka, *Rumieńce wolności*, „Gazeta Polska” 1937, nr 151, s. 3.



dziejów, pomniejszał znaczenie legionów na rzecz insurekcji kościuszkowskiej. Postawa Berenta nie jest dowodem braku krytycyzmu, lecz wynika z innych założeń filozoficzno-estetycznych. Sąd o zewnętrznych faktach przejmuje autor od historyków, ponieważ wydarzenia polityczne i militarne służą mu jedynie jako kanwa dla rozwijania własnych poglądów.

Historię pojmuje Berent jako dzieje kultury, których podstawowym czynnikiem historiotwórczym jest ciągłość. W przeszłości narodu śledzi przede wszystkim przejawy niepokoju i fermentu rozsadzające stare, skostniałe formy kultury i wykazujące pęd ku nowemu, wyższemu życiu. Pisarz nie stara się odcyfrowywać i wyjaśniać minionych wydarzeń, lecz atakuje za pomocą historycznej metafory współczesne sobie opinie i sądy. U Kudlińskiego człowiek poprzez zaangażowanie się w proces przemian dziejowych zyskiwał wielkość osobistą, chociaż obiektywnie nie wpływał na losy świata. Berentowski bohater jest wielki o tyle, o ile zaznaczył swój udział w konkretnym przekształceniu świata wartości, staczał walkę z martwością tradycji. W Dąbrowskim widział autor przede wszystkim postać wydobywającą Polskę spod lawiny klęski nie tylko politycznej. Jego zdaniem, legiony dawały młodzieży sposobność doskonalenia się w naukach i językach, umożliwiały otarcie się o bogatą kulturę Italii, dokonywały przemian w postawach psychicznych<sup>15</sup>. Przypominając na kartach swych książek postaci, które rozwijały działalność w ramach Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Kuźnicy Kołłątajowskiej, zwraca Berent uwagę głównie na ich zasługi w dziedzinie myśli. Egzystencję ludzką ocenia autor poprzez proces przekazywania wartości duchowych. W jego koncepcji historiozoficznej jednostka liczy się o tyle, o ile otwiera sobą nowe perspektywy dla rozwoju kultury.

Charakterystyczną cechą stylu opowieści biograficznych Berenta jest posługiwanie się cytataми wziętymi z tekstów literackich danego okresu. Kudliński posługiwał się materiałami historycznymi dla podważenia ich wartości obiektywnej. Berent traktuje dokumenty epoki z całym szacunkiem i pietyzmem włączając w tok narracji pełne cytaty zamiast ich parafrazowania<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> „Którzy nie poległi za Alpami, wywozili stąd po latach dziesięciu nie tylko 'smak wybredny i sztuk pięknych wyborne wyczucie' lub wydoskonalenie się w naukach, jak o to zabiegał dla nich Dąbrowski, lecz — co najważniejsze — serc młodych ukształcenie na życie już całe.” W. Berent, *Diogenes w kontuszu*, Warszawa 1958, s. 138 n.

<sup>16</sup> „Nawet osoby wysokiej kondycji rade wymykały się 'od ciągłego zbawiania Rzeczypospolitej' na baliki właśnie, gdzie nimfy swywolne goni Echo — echo wszystkiego, czym żyła i o czym myślała stolica polska. [Oto

Pozwala mu to wydobyć piękno języka wieku Oświecenia, jego powściągliwość, powagę, wykończenie zdania. Przytaczane zwroty mają najczęściej formę metaforyczną, a ich wybór podyktowany jest trafnością słownego chwytu. Wpływa to na zbliżenie powieści do eseju, czemu sprzyja również podmiotowość narracji. Pisarz nie ukrywa swojej osoby, lecz przeciwnie, stale zaznacza, że to on opowiada. W rezultacie podporządkowuje treściową motywację nie wymogom tematu, ale własnym refleksjom i zainteresowaniom. Podmiotowy styl autora zbliża omawiany cykl do gawędy literackiej, co pociąga za sobą dodatkowe rozluźnienie konstrukcji, charakterystyczne dla nowoczesnej powieści<sup>17</sup>.

## 2. CZŁOWIEK W KONFLIKCIE Z HISTORIA

W drugiej połowie dwudziestolecia, zwłaszcza po 1933 r., pojawił się w literaturze kierunek, zwany nowym humanizmem czy personalizmem, broniący praw jednostki do swobodnego rozwoju osobowości. Wpłynęły na to aktualne niepokojące zjawiska społeczne i polityczne: strajki, kryzysy ekonomiczne, procesy (Brześć), widmo faszyzmu zagrażające bezpieczeństwu Europy, państwowe systemy policyjne. W tej sytuacji literatura rozpoczęła walkę o prawa człowieka do wolności wewnętrznej, ograniczane coraz bardziej i kwestionowane przez doktrynę i praktykę ówczesnych ustrojów i ruchów totalistycznych, spychających jednostkę do roli kółka w mechanizmie zbiorowości. Pod wpływem zagrożenia osobowego bytu człowieka w aktualnym świecie literatura zaczyna wiązać sens i cel ludzkiego bytu z wartościami irracjonalnymi, nie podlegającymi zniszczeniu przez czynniki zewnętrzne. Psychika człowieka traktowana jest jako odbicie absolutnej prawdy istnienia, a rzeczywistość zewnętrzna ukazywana jest w relacji do duchowej rzeczywistości bohatera.

Podobnie jak powieść o tematyce współczesnej nie zadowalała się już opisem zmysłowego wrażenia, tak samo powieść historyczna przestała być freskiem epoki, obrazem zewnętrznych zdarzeń, ale szukała utajonych i wewnętrznych manifestacji życia. Zdarzenia historyczne są ważne nie ze względu na swą do-

początek najosobliwszej z satyr ówczesnych. Jak wszędzie na tych kartach, każdy cudzysłów górny (') oddaje najwierniej słowa oryginału." Tamże, s. 57.

<sup>17</sup> Do gawędy literackiej porównuje technikę powieści Berenta Rosnowska. Zob. J. Rosnowska, *Nowa książka Wacława Berenta*, „Przełom Współczesny” 1937, nr 4, s. 132 n.

kumentalność, autentyczność czy źródłowość, ale dlatego, że osobowość bohatera reaguje na nie ze szczególną siłą. Artysta ukazuje postać powieściową jako osobowość, krępowaną przez wypadki historyczne i szukającą poprzez nie, a często wbrew nim, własnej drogi, która by jej zapewniła autonomiczny rozwój. Historia widziana jest poprzez jednostkowy byt ludzki, jej zaś poznanie służyło pełniejszemu zrozumieniu egzystencji człowieka w świecie współczesnym.

Dotarcie do egzystencjalnego sensu historii najdobitniej przejawiało się w *Czerwonych tarczach* (1934 r.) J. Iwaskiewicza. Akcja powieści obejmuje okres przechodzenia ustroju absolutnego w stanowcy i załamywania się jedności cesarstwa niemieckiego. Ideę władzy absolutnej reprezentuje Fryderyk Barbarossa, przedstawicielem ludu rzymskiego dochodzącego swych praw jest Arnold z Brescii, a w Polsce komesowie (Jaxa i Świętopełk), toczący pierwszą walkę społeczną. W tym chaosie problemów przełomu XII w. bohater utworu, książę Henryk Sandomierski, poszukuje wewnętrznego sensu swego istnienia. Jego dzieje to kolejne etapy dochodzenia do świadomości samego siebie na tle niezwyklej, skomplikowanej struktury świata. Wśród ogromu spraw i ludzi, z którymi spotyka się młodzutki książę polski w Niemczech na dworze Barbarossy, w Italii, dokąd przybywa w orszaku poselskim cesarza, w Jerozolimie pod rządami chciwej królowej Mesalindy i w Sandomierzu, gdzie wałą się w gruzy jego zamiary zjednoczenia narodu pod swoim berłem — wszędzie stara się Henryk zrozumieć swoje własne znaczenie na tle dziejów powszechnych<sup>18</sup>.

W ostatecznym wyniku wszystkie marzenia księcia o dobru ogólnym i odwróceniu biegu historii kończą się klęską. Żadnego ze swoich planów nie zrealizował, żadnej myśli nie wcielił w czyn, nie urzeczywistnił żadnego ze swoich wielkich dążeń. Nie udało mu się nawet próba przeprowadzenia własnej woli i obronienia kochanej kobiety wbrew panującemu prawu. W momencie, kiedy wydawał na nią wyrok skazujący, czuł, że jest tylko maszyną do sprawowania sądów, że za prawem stoi woła ludu, który buntem i zbrojnym wystąpieniem może odebrać mu władzę,

<sup>18</sup> „Korona Szczodrego miała i mogła jeszcze czekać, musiał wpierv zrozumieć wiele rzeczy: zrozumieć cesarza i papieża. Pojąć siebie na tym rozdrożu, w polu tych wielkich złotych szczyptec, które zawierało w sobie dzieje całego świata.” J. Iwaskiewicz, *Czerwone tarcze*, [w:] *Powieści*, Warszawa 1958, s. 97. „Jakiż pełen był świat dziwów i jak splatały się te dziwy w rzecz najniemożliwiej niezrozumiałą. Jak boleśnie było znaleźć znaczenie świątyń i własne swoje znaczenie wśród tylu spraw i tyłu ludzi.” Tamże, s. 162.

a wtedy stanie się bezwładną kukłą. Zrozumiał, że jego chęć i moc naprawienia drogi odwiecznych praw jest śmiesznym złudzeniem<sup>19</sup>. Powoli Henryk coraz bardziej zdaje sobie sprawę, że ostatecznie wypadki będą wbrew woli człowieka, a on sam w kołowrocie spraw jest jak liść, o którym nie wiadomo, czy dopłynie do brzegów potomności<sup>20</sup>. W trakcie zdarzeń książe sandomierski dochodzi do gorzkiej świadomości, że życie ludzkie zawsze jest sprawą przegraną, osobistą klęską, która towarzyszy człowiekowi od chwili narodzin i nie da się odwrócić żadnymi czynami<sup>21</sup>. Los człowieka jest przesądzony z góry wbrew jego woli przez historię. Złudą jest przekonanie, że wpływamy na rozwój wydarzeń. To raczej rzeka czasu wynosi nas na światło lub pogrąża w cień jak pnie drzew porwane mocą żywiołu przez powódź. Historia przechodzi obojętnie nad ludzkimi marzeniami, tocząc się swoimi kolejami niezależnie od ludzkich intencji i usiłowań<sup>22</sup>.

Nieufność w stosunku do roli i wpływu człowieka na historię jeszcze silniej wyraził Iwaszkiewicz w opowiadaniu *Bitwa na równinie Sedgemoor* (powst. 1942 r., druk 1946 r.), ukazującym daremność ofiary, jaką składa bohaterka, aby odwrócić bieg zdarzeń. Jej poświęcenie ma wstrząsającą wymowę, gdyż autor pominał psychologię postaci czyniąc ośrodkiem konstrukcji sam problem. W *Czerwonych tarczach* konflikt człowieka i historii

<sup>19</sup> „Stawał się nie człowiekiem, maszyną, której ponadludzkie prawo używało do przywrócenia naturalnego biegu spraw świata, naruszonego przestępstwem. Władza jego była w tej chwili złudzeniem, musiał postąpić, jak mu nakazywało prawo.” Tamże, s. 342.

<sup>20</sup> „Henryk pomiędzy drzewami na wzgórzu zatrzymał się i ręce złożywszy uklęknął. Nie modlił się, tylko w tym zapatrzeniu na świątynię przeżywał jakieś wyższej natury uczucia: podnosiło się w nim przekonanie, że ważne rzeczy dokonują się mimo naszej woli — a te, które za ważne uważamy, stają się piaskiem nadbrzeżnym rzeki. I że w przemijaniu spraw wszystkich nie wiemy, na którą falę trzeba rzucić listek, aby do brzegów potomności dopłynął.” Tamże, s. 286.

<sup>21</sup> „Polowania i rozmowy o polowaniach skracają czas wyprawy, a Henryk usuwał się niby to kwoli pobożności, aby tylko zostać sam z sobą. Przeżywał całą swą klęskę w pełni. Miał świadomość wszystkiego, co uczynił, i jednocześnie świadomość, że nic innego uczynić nie mógł. Klęska jego zaczęła się daleko dawniej niż w dniu, kiedy ponocku żeglował z brzegu na brzeg Wisły. Zaczęła się wtedy, kiedy wydał na śmierć swą Żydówkę, a może jeszcze dawniej? Wtedy, kiedy się narodził?” Tamże, s. 406.

<sup>22</sup> „— A mnie się zdaje — powiedział Henryk — że kto rządzi, choćby nawet był cesarzem Barbarossą, temu tylko wydaje się, że rządzi. Wynosi go rzeka wielka jak powódź pnie wynosi. Widzę Wisłę przez okno w czasie powodzi i wiem, że raz to, raz owo drzewo jest po wierzchu. Może się tym drzewom zdaje, że one rządzą wodą, a woda, nie wiedząc, sama je niesie?” Tamże, s. 413.

został złagodzony przez psychologiczną motywację faktów. Książę Henryk jest typem o słabej woli, naturą kontemplacyjną, marzycielem, który rozmyśla o przebudowie świata, o pokoju powszechnym. W niepowodzeniach Henryka ma udział jego charakter. Autor zachował margines dla winy bohatera, dla jego wątpliwości, że gdyby umiał bardziej natężyć wolę, może odwróciłby koleje losu<sup>23</sup>. Bardzo nikła to jednak nadzieja potęgująca tylko drwinę historii z pychy człowieka. Daremność wysiłków nad zmianą świata odczuwają również inne postacie *Czerwonych tarcz*. Bohater Iwaszkiewicza ma świadomość, że wszystkie jego przeżycia, wszystkie bolesne doznania, wewnętrzne przełomy i olśnienia, tak znaczące dla jednostkowej psychiki, stają się bez znaczenia dla dziejów powszechnych<sup>24</sup>. Wewnętrzny sens egzystencji ludzkiej zatruty jest przecuciem, że nie istnieje porządek w otaczającej człowieka rzeczywistości i że nie ma w niej miejsca dla realizacji indywidualnej problematyki.

Taka koncepcja historii wpłynęła na liryczną konstrukcję losu bohatera. Historia ukazana jest jako fatum, wobec którego bohater staje bezbronny i bez winy. Intelktualistyczna wizja dziejów ludzkich pozwoliła pisarzowi na zerwanie z tradycyjną konwencją, polegającą na stylizacji archaizującej. Skoro główny problem powieści rozgrywa się na płaszczyźnie wzajemnej relacji człowieka i historii, można o nim mówić językiem współczesnym. Sens bowiem tej relacji jest ciągle żywy i aktualny dla każdej nowej jednostki wchodzącej w historię. Dlatego książę Henryk Sandomierski myśli i mówi kategoriami i terminami współczesnymi oraz stosuje współczesne kryterium wartości. Również w toku narracyjnym nie ma wyrażen używanych w polszczyźnie XII wieku. Historia jest partnerem w grze ludzi o psychice współczesnej. Czas powieściowy ma rozciągliwość dostosowaną do tej psychiki. Jego mijanie odmierzane jest w świadomości bohatera. Stąd występują w *Czerwonych tarczach* okresy, w których każda chwila jest odliczana, oraz przesuwają się lata kwitowane jednym zdaniem wyrzucającym je poza nawias akcji jako czas bez wewnętrznej treści<sup>25</sup>. Linearna w zasadzie kon-

<sup>23</sup> „Henryk uśmiechnął się. — Głupi jesteś, Wippo. A ja wiem: zdolni są ludzie przeinaczyć dzieje świata i wielu takich było i będzie. Tylko ja jeden nie wiedziałem, jak się wziąć do tego.” Tamże.

<sup>24</sup> Autor opisuje przeżycia śpiewaka Tälego: „Długo śpiewał i powoli wraz ze śpiewem poczuł spokój w sobie i po raz pierwszy domyślił się, że wiele wiosen i jesieni przeżyje i że wszystkie staną się jednakowo wspomnieniem. [...] I że taka sama noc jesienna przyjdzie kiedyś do niego na końcu żywota, i że to nic nie zmieni świata.” Tamże, s. 48.

<sup>25</sup> Por. tamże, s. 349, 371, 276, 357.

struktura czasowa nawarstwia się od środka przez częste retrospekcje i uprzedzenia biegu zdarzeń.

W dwudziestoleciu chętnie nawiązywano do epoki średniowiecza. Sięgali do niego zarówno obrońcy praw jednostki jak ideolodzy nacjonalizmu. Z jednej strony widziano w średniowieczu wartości, mogące zagwarantować człowiekowi autentyczność i wewnętrzną prawdę. Z drugiej strony wieki średnie miały potwierdzić współczesny kult hierarchii i władzy na wzór średniowiecznego autorytetu Kościoła oraz ideał Paneuropy zgodnie z hasłami rzuconymi na przełomie XI i XII w. przez papieża Innocentego III. Pierwszy aspekt znajdował żarliwy wyraz w literaturze wrażliwej na przemiany świadomości współczesnego człowieka. Średniowiecze służyło pisarzom dla wypracowania nowych postaw oraz odnalezienia wewnętrznego sensu egzystencji ludzkiej<sup>26</sup>.

Odbiciem tego niepokoju o cel powołania i przeznaczenia człowieka jest historyczna powieść Z. Kossak-Szczuckiej. Autorka pojmuje historię jako dzieje wielkich prądów ideowych. Postawa wobec problemów właściwych danej epoce historycznej służy samookreśleniu bohatera. Już w *Złotej wolności* (1928 r.) główna postać utworu, arianin Sebastian Pielsz, odbijała w swoich przeżyciach konflikt pomiędzy wiarą ariańską a bardziej prężną w danym momencie dziejowym religią katolicką. Niepokój bohatera wynikał z wyznawanej ideologii i jej konfrontacji z innymi kierunkami myśli. Postać trudziła się, aby nadać własnemu stosunkowi do danej idei najbardziej pełny kształt. Był to jednak dopiero zarys właściwej problematyki rozwiniętej szeroko przez Szczucką w cyklu poświęconym wyprawom krzyżowym.

W *Krzyżowcach* (1935 r.) bohater wyznaje chrześcijaństwo jako nakazaną z góry władcą wiarę, strzeżoną przez mocnych królów i biskupów. Mimo tego obwarowania ze strony największych potęg ówczesnego świata, idee religijne w duszy bohaterów nie układają się ani prosto, ani bezkonfliktowo. Sprzyjają im co prawda tradycje rycerskie, pobudzające do szukania wielkości, sławy, piękna duchowego oraz wyrastające na tych uczuciach łaknienie czynu ogromnego, który by człowieka unieśmiertelnił i wiekom przyszłym przekazał. Przeciwno jednak światopoglądowi chrześcijańskiemu buntuje się sama natura ludzka oraz ówczesna mentalność wyrosła na kulcie bogów pogańskich<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Por. T. Parnicki, *Wiek XX patrzy na średniowiecze inaczej niż w. XIX*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 35, s. 553 n.

<sup>27</sup> Słowa Ademara do papieża Urbana II: „Bo nieraz mi się zda, że chrześcijaństwo padło na ludzką naturę jak anielski kwiat na skałę, kwiat,

Z tej racji człowiek w *Krzyżowcach* znajduje się nieustannie w sytuacji konfliktowej. Z jednej strony nosi w sobie wrodzony pęd do realizowania w życiu jakiegoś ideału. Przez włączenie się w ideowy nurt swojej epoki chce osiągnąć własne wyzwolenie, obronić sens swojego istnienia<sup>28</sup>. Z drugiej strony urzeczywistniając ów ideał bohater musi pokonywać siebie, własne słabości, własne cechy charakteru, rezygnować z ojczyzny, z potrzeb własnego serca. U Iwaskiewicza owa rezygnacja z osobistego dobra na rzecz idei powszechnej była bezsensowną ofiarą złożoną na ołtarzu historii. Dla Szczuckiej nie ma innej drogi osiągnięcia wielkości przez człowieka jak służba na rzecz powszechnej idei jako motoru historii. Zachowując wierność dla wyznawanej ideologii postaci uzyskują szacunek dla siebie<sup>29</sup>. Zaangażowanie się bezpośrednio w wydarzenia historyczne epoki pozwala bohaterowi szybciej i w pełniejszy sposób zrealizować właściwą treść swojej ludzkiej egzystencji<sup>30</sup>. Główni przywódcy pierwszej wyprawy krzyżowej, jak Godfryd de Bouillon, Piotr Eremita, Ademar de Monteil i tylu innych uczestników krucjaty sięgają szczytów człowieczeństwa poprzez świadectwo wyznawanej prawdy. To dochowanie wiary nie przynosi bohaterom żadnych materialnych korzyści ani nie objawia się na zewnątrz, lecz stanowi właściwość ich ludzkiego bytu, który realizuje się poprzez dzieje powszechne.

Mimo bogactwa typów charakterologicznych przewijających się na kartach powieści motywacja fabuły nie jest natury psychologicznej. Postać oceniana jest miarą urzeczywistniania swego powołania w nurcie historii. Idea chrześcijańska ogarniająca wszystkie dziedziny średniowiecznego życia była dla Szczuckiej tym powołaniem i przeznaczeniem człowieka. Bohaterowi przebaczone są wszystkie błędy, podłości i zdrady, o ile jednym aktem woli potrafi wrócić do momentu, w którym uświadomił sobie swoje przeznaczenie i zgodził się na swój ludzki los. Przemiana Piotra Eremity czy Waltera bez Mienia nie jest prze-

co się nie przyjął i przyjąć nie może." Z. Kossak, *Krzyżowcy*, Warszawa 1956, t. 1, s. 123.

<sup>28</sup> Por. tamże, s. 121 n., 133.

<sup>29</sup> Por. tamże, t. 4, 274 n., 277, 397.

<sup>30</sup> „Zarodki swej udręki każdy wyniósł z domu, jeno tam działanie ich byłoby powolne, rozłożone na lata, stępione przyzwyczajeniem. Boć i umrzeć musiałby każdy, choć może cokolwiek później... Grozę wyprawy stanowiło zagęszczenie gromadne zdarzeń, unaocznienie nędzy ludzkiej doli. Ludzka dola! Biskupowi przypomniał się obraz często spotykany w kościołach, przedstawiający taniec śmierci. Tragiczny wir, w który wprzęgnięci są wszyscy, nikt się nie może uchylić... Takim obrazem była też krucjata... Ludzka dola!" Tamże, t. 3, s. 153.

kształceniem charakteru człowieka, ale odzyskaniem wiary w sens swego istnienia, zdobyciem pewności, że uczestniczą w wypadkach stanowiących o godności ludzkiego bytowania.

Dlatego historia sama w sobie nie przedstawia dla Z. Kossak wartości. Krucjaty były ofiarą ludzkiego życia, dyktowały je ambicje panów feudalnych, stały za nimi polityczne intencje papieży. Jeżeli mimo to przyniosły Europie złagodzenie ucisku społecznego, spowodowały wyzwolenie kobiety, rozszerzyły horyzonty myśli dzięki zetknięciu z nauką i kulturą Wschodu, stało się to niezależnie od pierwotnych zamierzeń i było raczej nieprzewidywanym skutkiem wypraw. Właściwy sens krucjat, zdaniem autorki, rozegrał się w świadomości jej uczestników. Biorąc w nich udział człowiek odkrywał swoją życiową drogę, odgadywał zagadkę bytu. Dlatego wyprawy mimo ogromu zła, jakie ciągnęło się ich szlakiem, były krokiem naprzód, doniosłym etapem w rozwoju ludzkości<sup>31</sup>.

Chociaż *Krzyżowcy* ukazują szeroką panoramę życia religijnego, społecznego i obyczajowego średniowiecza, to jednak nie są eposem. Na epickiej narracji zaciążyła teza autorki, według której los człowieka zdeterminowany jest przez siły wymykające się empirii. Główny sens bytu ludzkiego rozgrywa się na płaszczyźnie świata pozazmysłowego i nie dotyczy sfery życia biologicznego. Egzystencję ludzką cechuje z jednej strony nienasylenie i tęsknota, które człowiek przynosi z sobą na świat, z drugiej widzenie rzeczywistości w świetle działania sił duchowych, koncentrujące się na eschatologii człowieka. Dzieje krucjat nie zostały ujęte w kategorii intelektualnej, ale w przeżyciu człowieka, który ocenia siebie i świat według średniowiecznego systemu wartości operującego motywem śmierci i rzeczy ostatecznych. Dlatego narracja przepojona jest liryzmem i dramatyzmem, znajdującym swój wyraz w licznych dialogach oraz w zamiłowaniu autorki do eksklamacji i interrogacji. Pisarka celowo zmniejsza dystans wobec opisywanych zdarzeń przez stosowanie czasu teraźniejszego, który daje iluzję relacji podawanej przez naocznego świadka. W rezultacie powstał nie tyle epicki obraz życia w jego zewnętrznych przejawach, co opis, na którym odbiła się żywiołowość i pasja autorki zarówno w ukazywaniu małości człowieka jak i jego wielkości.

<sup>31</sup> „I Urban II widzi krzyżowców na czele idących... Krucjata sunie jak splątany kłęb, jak pięść zaciśnięta, taran krwawiący cierpieniem, bluzgający ropą grzechu... sunie i toruje drogę... Wymoszczony trupami, zamieciony wichrem namiętności, szlak jej, *via Dolorosa* ludzkości jest jednak D r o g ą, jest stąpaniem w przód...” Tamże, t. 4, s. 494 n.



## 3. NOWE UJĘCIE BIOGRAFII HISTORYCZNEJ

W dotychczasowej literaturze historyczno-biograficznej prze-  
 ważyły dwa typy utworów. Jeden poświęcony był ukazywaniu  
 wielkości dziejowych na koturnach. Postać nie posiadała własnej  
 psychologicznej problematyki, lecz pełniła rolę motoru historii.  
 Pod jej wpływem kształtowało się oblicze świata, a jej czyny  
 wyznaczały dalszy bieg dziejów. Utwory tego rodzaju były wy-  
 razem kultu wybitnej jednostki. Drugi typ, sensacyjno-rewizjoni-  
 styczny, polegał na przedstawianiu wielkości historycznych  
 „w pantoflach”, tj. na tle życia prywatnego. Autor łączył swoją  
 relację z drwiną i sarkazmem, przeciwstawiał się sądom uświę-  
 conym przez tradycję, rozwiewał legendę otaczającą daną postać,  
 odbrażawiał narodowe dzieje.

Pod koniec dwudziestolecia pojawił się nowy kierunek, szu-  
 kający w życiu psychicznym człowieka wytłumaczenia dla pro-  
 cesów dziejowych<sup>32</sup>. Człowiek nie ukazywał się już jako twórca  
 historii, lecz przeciwnie, historia oddziaływała na jego wnętrze  
 i była czynnikiem określającym jego działanie. Pisarz tropił mo-  
 tywy postępowania postaci historycznej odnajdując w nich niez-  
 mienne walory człowieczeństwa. Historyczna biografia służyła  
 dla zarysowania aktualnej, nurtującej świadomości społecznej pro-  
 blematyki. Bohater lawirując wśród zmiennych i trudnych na-  
 wałnic swoich czasów zmieniał poglądy i zdobywał nową wiedzę  
 odnośnie do swego miejsca i roli w historii. Jego osobowość re-  
 jestrowała przełomy, zachodzące w otaczającym świecie.

W poczuciu aktualności tematu odtwarza H. Malewska w *Że-  
 laznej koronie* (1937 r.) postać cesarza Karola V<sup>33</sup>. Są to czasy  
 sporów religijnych (wystąpienie Lutra) i zmierzchu tradycji wiel-  
 kich wodzów jako obrońców papieżstwa. Pojawia się wówczas po  
 raz pierwszy silne poczucie narodowe, zwłaszcza u Niemców, do-  
 chodzą do głosu masy ludowe, następują przemiany w obyca-  
 jach. Karol V jest spadkobiercą idei wodzowskiej wywodzącej  
 się od Karola Wielkiego. Jego żelazną koronę, zdobytą niegdyś  
 na Longobardach, otrzymuje podczas koronacji w Rzymie. Sto-

<sup>32</sup> Por. T. Parnicki, *Władca, dyktator, wódz we współczesnej lite-  
 raturze historyczno-powieściowej*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 1,  
 s. 2—4.

<sup>33</sup> Sinko przytacza wypowiedź Malewskiej podczas rozmowy z autorką:  
 „Moja powieść będzie mojem wytłumaczeniem osobistości Karola V.” T.  
 Sinko, *Polska powieść o ostatnim cesarzu rzymskim narodu niemieckie-  
 go*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1937, nr 11, s. 154.

sownie do ówczesnej tradycji ma prawo i obowiązek jako cesarz niemiecko-rzymski bronić chrześcijaństwa.

W świadomości Karola V przełamują się dwa światy. Jeden to świat chrześcijański, tchnący tajemnicą, niepojęty rozumem, wymykający się wszelkim rachubom. Drugim jest cesarstwo, domagające się używania oręża, kuszące do zdrady, popychające do wywierania przemocy. Oba światy należą do tradycji, w której wyrósł sam cesarz. Obok jednak wyrasta świat trzeci, nowy. W świecie tym ludzie buntują się przeciwko dotychczasowym autorytetom, nie chcą uznawać dekretów soboru powszechnego. Wolą zawierzyć swoim humanistom. Podpisując pergamin skazujący Lutra na banicję, Karol wie, że nauka niemieckiego mnicha wyrosła na tle ogólnych dążeń do swobody, do wyrwania się spod władzy biskupiej i że dlatego on sam nie zdoła jej pokonać mieczem i anatemą, jak dotąd bywało<sup>34</sup>.

Król katolicki i obrońca papieżstwa staje wobec dylematu, czy powinien dyskutować z heretykami, odstępcami od rzymskiej wiary, czy też ogłosić przeciwko nim krucjatę, by prostować sumienia orężem. Dotąd droga postępowania była jasna, od wieków ustalona, pewna pod opieką Boga i usankcjonowana autorytetem spowiednika. Teraz zachwiał się stary gmach zasad. Karol widzi, że otaczający go ludzie nie są już czcicielami bezpiecznego Boga cesarzów. Wie, że mógł zwyciężyć Francję, zholdować Italię, odepchnąć Turków na lądzie i morzu, ale nie może pokonać stanów zebranych na elekcję w Ratyzbonie. Zrozumiał, że zdobywać nieśmiertelność to nie znaczy, jak dotąd, panować nad połową Europy; że aby samemu stać się kamieniem węgielnym dla przyszłych wieków, trzeba budować w trudzie myśli, w mozole urabiania sobie poglądu na sprawy, w zgryzocie niepewności, czy dzieło, które się czyni, jest dziełem słusznym<sup>35</sup>.

Tę nową świadomość zdobywa cesarz po przeszło dwudziestu latach panowania. W 1555 r. w Brukseli zrzeka się tronu. Nienasycony i wyłączny dotąd we władaniu Karol V, kochający sławę, nie kającący się przed nikim i nie żałujący nigdy niczego, teraz wyznaje swą przegraną<sup>36</sup>. Dochodzi do samowiedzy, że życie zewnętrzne zawsze jest nieudane, że liczy się jedynie doświad-

<sup>34</sup> „Dumne miasta wzdrygają się pod stopą biskupią. Niejeden ksiądz, zakonnik chciałby odzyskać swobodę. Nie ma stanu, nie ma człowieka, który by się nie spodziewał jakiejś korzyści czy jakiejś wolności z Lutrowego nauczania. I zaprawdę gdyby ten się nie zjawił, stworzyliby chyba innego, wygrzebaliby spod ziemi. Jasne jak dzień.” H. Malewska, *Zelazna korona*, Warszawa 1956, t. 1, s. 88.

<sup>35</sup> Por. tamże, t. 2, s. 183.

<sup>36</sup> Por. tamże, s. 266.

czenie wewnętrzne zdobyte w trudzie życia. Zdaje sobie również sprawę, że doświadczenia swego nie zdoła przekazać synowi Filipowi, bo każdy musi dochodzić do własnej świadomości inną historycznie drogą. Dla Filipa zmierzch świeckich wodzów — obrońców papieżstwa jest faktem dokonany, w którym on nie brał udziału. Przejął go jako świadomość epoki, w której się urodził<sup>37</sup>. Nie musi przebiegać drogi, która już raz przed nim została odkryta. Obca jest mu walka i próba życiowa ojca. Jego własne dojrzewanie potoczy się w innej sferze spraw i ludzi. Przeciwwstawienie obu rodzajów doświadczeń unaczynia rolę czasu historycznego w kształtowaniu się osobowości jednostki.

Narracja *Zelaznej korony* wykorzystuje zdobycze artystyczne prozy XX wieku. Narrator zręka się często funkcji wszytkowiedzącego obserwatora na rzecz relacji któregoś z bohaterów. Wiadomości o Karolu V przekazuje najczęściej jego przyrodni brat Tournay, ale charakterystyki króla dokonują również inne postacie. Dlatego cesarz za każdym razem ukazuje odmienne oblicze. Powieść Malewskiej nie byłaby utworem XX wieku, gdyby autorka nie stosowała mowy pozornie zależnej. Dzięki tej metodzie osiąga autentyzm przeżyć bohatera. Narracja, do której wtargnęła mowa postaci powieściowej, przekazuje z dużą sugestywnością emocje i stany wewnętrzne. Nie nadaje się natomiast do formułowania sądów ogólnych i generalizowania faktów. To też pisarka daje obiektywizację przeżyć, ale nie daje obiektywizacji ideologii, nie stwarza syntezy pojęcia władzy<sup>38</sup>. Próba rządów Karola V jest jego własnym, autentycznym doświadczeniem, związanym z osobową egzystencją.

Problemy losu bohatera w zależności od momentu dziejowego są tematem powieści T. Parnickiego *Aecjusz ostatni Rzymianin* (1937 r.). Autor przedstawia rozpadanie się w grzyby świata antycznego i schyłek cesarstwa rzymskiego, które od przeszło stu lat jest chrześcijańskie. Przenikanie się dwóch kultur — pogańskiej, tworzonej od wieków pod osłoną Romy, i nowej, chrześcijańskiej — znajduje odbicie w duszy tytułowego bohatera. Aecjusz, wychowany w tradycjach starej kultury rzymsko-greckiej, zetknął się także ze światem barbarzyńskim. Jako naczelny

<sup>37</sup> „I stary wojak i stary cesarz-wojownik nie rozumieli, że don Filipe bynajmniej nie wrywał się na pole bitwy, wcale nie rozpaczal, «że go tam nie było», i że w ogóle godzina królów-wodzów właśnie przemija już na dziejowym zegarze.” Tamże, s. 284.

<sup>38</sup> Powieścią o władaniu a nie o władzy nazwał utwór Malewskiej Parnicki. Zob. T. Parnicki, *Problem władzy i wodza w dzisiejszej polskiej powieści historycznej i biograficznej*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 6, s. 87.

wódz wojsk rzymskich broni mieczem dziedzictwa i świetności dawnego imperium. Zwyciężając Gotów i Franków przywraca na krótko ogólny pokój (*pax Romana*). W ten sposób przedłuża o lat kilkadziesiąt istnienie państwa rzymskiego.

Parnicki kończy swą powieść w momencie największej świetności Aecjusza nie wspominając, że ostatecznie został on zdradziecko zamordowany przez Walentyniana. Nie chodzi więc o pełną biografię bohatera, ale raczej o ukazanie zmagania pełnej dynamizmu jednostki z wyjątkowym układem sił historycznych w przełomowych czasach. Mimo sukcesów i sławy, Aecjusz ma świadomość, że nie broni ginącego imperium, ponieważ nadchodzi nowa epoka, jaką zapoczątkowało chrześcijaństwo. Osobiście uważa kulturę chrześcijańską za niższą od dziedzictwa wielowiekowej kultury antycznej. Zdaje sobie jednak sprawę, że chrześcijaństwo niesie nowe wartości, które stanowią zapowiedź wyższej formy życia<sup>39</sup>.

Konstrukcja utworu nie opiera się na psychologii bohatera. Jego postępowanie określone jest przez wypadki zewnętrzne, a nie przez cechy charakteru. Aecjusz nie ma ani takich wad, ani zalet, które tłumaczyłyby same przez się i z góry przesądzały akcją powieści. Nie odczuwa potrzeby kształtowania swego charakteru, ale przeświadczony jest o konieczności zdobywania właściwego poglądu na rzeczywistość. Nie jest też postawiony wobec przymusu walki z własnymi namiętnościami (choć mu ich nie brak), lecz ciągle musi dokonywać wyboru postawy. Wewnętrzną problematykę bohatera stanowi odbicie w niej konfliktów otaczającego świata. Podstawowym czynnikiem wpływającym na jego decyzje jest aktualny splot zdarzeń. Nie tyle również on sam wpływa poprzez swoje czyny na historię, co historia odciska swoje piętno na jego świadomości i przejawach działania.

Znamienny jest zwrot autora do czytelnika wskazujący na podobieństwo między V a XX wiekiem<sup>40</sup>. Wydaje się, że Parnic-

<sup>39</sup> Słowa Aecjusza do poganina Marcellinusa: „Może bliżsi mi jesteście, bo mniej w was owej miękkości ducha niż w chrześcijanach... Rozumiesz mnie, przyjacielu? Mówię o miękkości ducha, nie serca. A może dlatego jeszcze, że jakoś więcej w was czuję z dziedzictwa wielkości i mocy starej Romy.” T. Parnicki, *Aecjusz ostatni Rzymianin*, Warszawa 1957, s. 367.

<sup>40</sup> „Całych piętnaście wieków będzie potrzebować Historia na to, by móc ponownie dotrzeć (dopiero dzisiaj... właśnie dzisiaj: w twoich i moich, czytelniku, oczach) do epoki równie wielkiej, równie przełomowej i w równie doniosłe następstwa brzemiennie jak ta, kiedy to z trzaskiem i łomotem waliły się w gruzy cesarstwo rzymskie i *pax romana*, grzebiąc pod sobą świat antyczny i jego duszę, których nie zdołał już uratować silny zastrzyk nowego cudownego leku — chrześcijaństwa.” Tamże, s. 46.

kiemu chodzi nie tyle o bezpośrednią analogię między tamtymi czasami a współczesnością, ile raczej o odnalezienie w tamtej epoce najlepszego przykładu ilustrującego nowe, właściwe XX wiekowi, spojrzenie na stosunek człowieka do historii. Nie bez powodu autor nazwał swego bohatera „ostatnim Rzymianinem” sugerując, że w świetle tego nowego spojrzenia na historię każda epoka jest przełomowa i każdy człowiek stoi na granicy dwóch epok, stanowiąc wypadkową sił historycznych<sup>41</sup>.

Przytoczone przykłady świadczą, że polska powieść historyczna dwudziestolecia wyszła szczęśliwie z tradycyjnych ram historiografii narodowej włączając się twórczo w ogólnoludzką, aktualną problematykę. Pisarze docierają do takiego nurtu historii, który wykracza poza granice jednorazowego wydarzenia. Odrzucają historyczny egzotyzm i historyczny folklor. Nie chodzi im o prawdę historyczną, ale o prawdę ludzką; nie o daną epokę jako taką, lecz o postać ludzką na jej tle. Powieść historyczna nie odtwarza zewnętrznych zdarzeń dla ukazania ich wspaniałości, ale tropi motywy osób działających i sposoby, poprzez które konkretne wydarzenia dziejowe wchodzą do struktury osobowości. Bohater nie jest syntezą zbiorowych doświadczeń, lecz jednostką, która prezentuje indywidualną biografię. Poprzez ukazanie bezsilny człowieka wobec historii powieść historyczna odkrywa nowe perspektywy losu ludzkiego. Pod tym względem stanowi ważny etap — na równi z całą literaturą dwudziestolecia — w procesie poszerzania wiedzy o człowieku.

---

<sup>41</sup> Poeta Karyzjusz zwraca się do Aecjusza: „Rozumiesz teraz, Aecjuszu, czym jesteś?... Ostatni Rzymianin — oto twoje imię!... Im dłużej będziesz żył a bronił i rządził, tym liczniejsze będą cię błogosławiły ust tysięcy i ksiąg setki... Przecież i tak już o trzydzieści lat przedłużyłeś nasze i całego świata naszego życie... opóźniłeś na czas jakiś nadejście straszliwej nocy... Chwała ci, ostatni Rzymianinie!...” Tamże, s. 361.